

## B. Czasopiśmiennictwo – kultura literacka

Adam Bańdo

### “Ilustrowany Kurier Codzienny” w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910–2000)

W małym pokoiku Pałacu Spiskiego w 1910 roku mieściła się pierwsza redakcja “Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, pisma które ze skromnej gazetki, z odręcznie rysowanymi ilustracjami, odbijanymi z prymitywnych klisz kreskowych, urosło do rangi największego i najbardziej wpływowego dziennika Drugiej Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. Pracą redakcji od samego początku kierował Marian Dąbrowski, mając do pomocy Jana Stankiewicza, współzałożyciela “Kurierka” i redaktora odpowiedzialnego zarazem<sup>2</sup>.

Do dnia dzisiejszego nie ma przekonujących dowodów na jednoznaczne ustalenie źródeł finansowania “Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Opublikowane prace wspominają o dotacjach finansowych na rzecz Jana Stapińskiego z tzw. funduszu prasowego rządu w Wiedniu. Mniej wiarygodna jest wersja Antoniego Wasilewskiego, współpracownika “IKC-a”. Wspomina on obchody 500-lecia bitwy pod Grunwaldem i odbywający się z tej okazji wielki zlot wszechsłowiańskiego sokolstwa. Dąbrowski miał, zdaniem Wasilewskiego, wykupić ogromne trybuny na Błoniach, następnie polecił je rozebrać, a uzyskane z ich sprzedaży pieniądze przeznaczył na sfinansowanie wydania “IKC-a”<sup>3</sup>. Według innych, bardziej prawdopodobnych informacji, Dąbrowski przystąpił do spółki z żydowskim konsorcjum, które wynajęło na cyrk budy pozostałe po wspomnianym zlocie “Sokoła” i współorganizował na krakowskich Błoniach pierwszy (nieudany) pokaz lotów aeroplanu<sup>4</sup>. Udział żydowskiego kapitału w przedsięwzięciu Dąbrowskiego wywołało oburzenie

<sup>1</sup> W. Zechenter, *Uplywa szybko życie*, Kraków [1975], t. II, s. 12.

<sup>2</sup> Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta*, Kraków 1958, s. 406; Zdaniem Leśnodorskiego Stankiewicz był fotografem z Wieliczki. Wg relacji E. Bogdanowicz-Spuły rodzina Stankiewicza zaprzecza tej informacji.

<sup>3</sup> J. Dużyk, “*Ilustrowany Kurier Codzienny*” – *wierny Krakowowi*, Kraków 1991 nr 4, s. 29–31.

<sup>4</sup> Materiały zastrzeżone. Ustawa o ochronie danych osobowych. Archiwum Państwowe w Krakowie.

środoiwisk narodowych, zwłaszcza chrześcijańsko-narodowego “Głosu Narodu”, a konkretnie byłych wspólników M. Dąbrowskiego z dawnej redakcji tego pisma. Spółkę z Żydami uznano za akt zdrady narodowych interesów<sup>5</sup>.

Na fundusz wydawniczy “IKC” złożyły się kapitały Mariana Dąbrowskiego, jego brata Tadeusza, wziętego mecenasa i udziały żydowskich finansistów w osobach: adwokata Badera (czy Badena – pisownia niewyraźna), bogatego szklarza Gruenwalda, szynkarza Rosego, właściciela pierwszego krakowskiego kina (Cyrk Edison) Kleinbergera i aktora Poleńskiego, krewnego Bazesa, porcelanowego kre-zusa<sup>6</sup>. Dąbrowski zapewnił sobie kontraktem absolutną swobodę w redagowaniu “IKC”. Ponieważ pismo miało dość “czupurny” charakter, zdarzało się, iż któryś ze wspólników usiłował wywrzeć nacisk na złagodzenie tonu “Kuriera”. Trudno się zresztą dziwić, współdziałowcy M. Dąbrowskiego należeli do lojalnych austriackich obywateli i jako krakowscy mieszcianie, żydowskiego pochodzenia cieszyli się z pewności egzystencjalnej, jaką uzyskali pod rządami Franciszka Józefa. W tej sytuacji niepokorna politycznie postawa redakcji “Ikaca” często wzbudzała ich niepokój. Dąbrowski był jednak konsekwentny w realizacji swojej wizji pisma i nieubłagany, gdy któryś ze wspólników usiłował wtrącać się i ingerować w charakter treści dziennika<sup>7</sup>. Trudno powiedzieć jak długo trwało owe “małżeństwo z rozsądku”. Wiadomo jedynie, że Dąbrowski szybko zrezygnował z finansowego wsparcia swych żydowskich popleczników wypłacając z grubą nawiązką ich udziały w “Kurierze”. W tym momencie zaczyna się mariaż “IKC” z ludowcami. Prawdopodobnie zyski Dąbrowskiego nie pozwalały mu jeszcze na samodzielne wydawanie dziennika. Pod koniec 1912 roku przyjął, jako wspólnika połowy wydawnictwa, posła Jana Stapińskiego i obiecał mu poparcie pisma w kampanii wyborczej<sup>8</sup>. Z tej okazji ukazuje się specjalny wyborczy dodatek “Kurier Wyborczy” – bezpłatny dodatek do “Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1913 r.).

Kreując wizerunek niezależnego i bezpartyjnego pisma, redaktor naczelny “IKC” “skrzętnie” ukrywał finansowe powiązania pisma ze Stapińskim i jego stronnictwem politycznym. Mniej powściągliwie zachowywał się sam PSL, który obciążał swojego partyjnego kolegę odpowiedzialnością za nieprzychylnie stronnictwu artykuły w “Kurierze”. O ironio, informacje na ten temat pochodzą właśnie z łamów “IKC-a”, który w ten sposób pragnął zdystansować się od zarzutów i zachować opinię pisma niezależnego, odpornego na wszelkie próby nacisku i politycznego zaszufladkowania<sup>9</sup>. Pretensje ludowców pod adresem Stapińskiego o brak wpływu

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza*. Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2389.

<sup>8</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*; W numerze 101 “IKC” z 30 IV 1914 roku czytamy: “Przed półtora rokiem potężne stronnictwo ludowe, w Galicji idące pod wodzą posła Stapińskiego... nawiązało z naszym pismem... stosunki bezpośrednie. Prezes jego, poseł Stapiński wstąpił do naszego pisma jako wspólnik finansowy...”.

<sup>9</sup> *Kronika*, “IKC” 1913 nr 202 z dnia 2 września.

na linię polityczną "IKC" mają tylko jedno wytłumaczenie: Stapiński był faktycznie finansowo związany z "Kurierem". Nieporozumienie polegało prawdopodobnie na tym, że spółka z posłem PSL była dla Dąbrowskiego jedynie czystym interesem. Stapiński wniósł środki, Dąbrowski obiecał mu propagandowe wsparcie "IKC-a". Nie było to jednak "małżeństwo" z całym PSL-em. Ludowcy przeliczyli się sądząc, że pieniądze ich posła uczynią z "Kuriera" lojalny organ stronnictwa.

Spółka Stapiński – Dąbrowski nie trwała długo. Jeszcze w 1913 roku redakcja dziennika oficjalnie dementowała zarzuty dotyczące swych źródeł finansowania. Rok później w krakowskiej prasie wybucha skandal, który demaskuje polityczne i finansowe powiązania dziennika: "inne stronnictwa wywlekają, że Stapińskiego «kupiła krakowska konserwa» przy pomocy rządowych pieniędzy austriackich"<sup>10</sup>. W tej sytuacji Dąbrowski czyni zarzuty swojemu wspólnikowi, który wycofuje się ze spółki, godząc się na wypłacenie swego udziału w ratach<sup>11</sup>. 30 kwietnia 1914 roku ukazuje się w "Kurierze" oficjalny artykuł oznajmiający rozwiązanie umowy ze Stapińskim:

Przyjaciół naszego dziennika, jak również łaskawych naszych czytelników zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym "Ilustrowany Kurier Codzienny" rozwiązał umowę z p. Janem Stapińskim, posłem do Rady Państwa i stał się wyłączną własnością naszego naczelnego redaktora p. Mariana Dąbrowskiego, aby z tym większą swobodą mógł wypowiadać śmiało i otwarcie sądy we wszelkich sprawach politycznych, społecznych i narodowych – jako dziennik szczerze postępowo-demokratyczny i bezpartyjny!<sup>12</sup>.

W tym samym artykule redakcja "IKC" przyznaje się do finansowego mariażu ze Stapińskim, który wchodząc do spółki zastrzegł sobie: "iż *Kurier Codzienny* będzie odtąd rzecznikiem postulatów jednolitego podówczas stronnictwa ludowego"<sup>13</sup>. Dąbrowski wyraźnie nie miał zamiaru wywiązać się z umowy, a pretensje PSL-u o brak spolegliwości "IKC-a" wydają się uzasadnione. Redakcja "Kuriera" usprawiedliwiała swą decyzję o rozwiązaniu umowy rozłamem w stronnictwie, jego niejednorodnością. Tak naprawdę, jak słusznie zauważa Jan Pelczarski, poseł Stapiński, który po rozłamie stronnictwa stanął na czele mniejszościowej frakcji, przestał być dla "IKC" użyteczny i znaczący: "...zasadnicza potrzeba związania się naszego dziennika z potężnym ongiś stronnictwem za pośrednictwem posła Stapińskiego upadła..."<sup>14</sup>.

Pierwszy numer "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" ukazał się z datą "niedziela 18 grudnia 1910". W wielu publikacjach poświęconych "IKC" pojawiają się często błędne datowania pierwszego egzemplarza dziennika. Według Wiesława Władyki był to 6 grudnia 1910 roku. Inni, m.in. Olgierd Jędrzejczyk oraz Józef Du-

<sup>10</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> "IKC" 1914 nr 101 z dnia 30 kwietnia.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

żyk wymieniają dzień 17 grudnia. W 1935 roku w 25 rocznicę powstania „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” wydano specjalny, jubileuszowy numer dziennika datowany, podobnie jak pierwszy numer z 1910 roku, na dzień 18 grudnia... Pismo „chwyciło” i szybko pozyskiwało czytelników<sup>15</sup>. W niedługim czasie popularność „IKC” wzrosła na tyle, że skromnie wyposażona drukarnia braci Koziańskich nie mogła nadażyć zapotrzebowaniu. Druk gazety odbywał się bowiem na starej, wyremontowanej maszynie rotacyjnej, pamiętającej czasy tureckiego „Ikdama”<sup>16</sup>. Jak wspomina red. Stankiewicz:

mała ta zgrabna maszynka umieszczona w lokalu drukarni od strony ul. Krupniczej, widoczna dla przechodniów budziła ogólne zainteresowanie... Obsługiwał ją maszynista Chorąży. Szwankowała stereotypia. Brak było fachowców, którzy dopiero na „IKC” poduczili się odlewów i ich obróbki<sup>17</sup>.

Pierwsza maszyna rotacyjna „Kuriera” stanowi swojego rodzaju zagadkę. Prawdopodobnie Dąbrowski sprowadził ją z Austrii na zasadzie dzierżawy. Przemawia za tym informacja pochodząca z pamiętnika wspomnianego J. Stankiewicza. Według niej, po trzeciej przeprowadzce redakcji na ul. Wolską

stara maszyna „IKCa”, która niegdyś drukowała turecki „Ikdam” wróciła znowu do fabryki w MOEDLING, a po odliczeniu jej wartości Dąbrowski sprowadza nową, już daleko większą...<sup>18</sup>.

Można przypuszczać, że schorowanemu redaktorowi „IKC-a” chodziło o podwiedeński MÖDLING (pisownia współczesna).

Swą karierę rozpoczynał „Kurier” w specyficznym momencie. Prasę krakowską reprezentowały: „Czas”, „Naprzód”, „Głos Narodu”, „Gazeta Powszechna”, „Nowa Reforma” i „Nowiny”. W większości, tytuły wychodziły tylko raz dziennie. Wyjątek stanowiły „Czas” i „Nowa Reforma”, które miały po dwa wydania: jedno poranne – małe i główne popołudniowe. Poza „Nową Reformą” dysponującą maszyną rotacyjną, kondycja krakowskich pism nie była najlepsza, ukazywały się często nieregularnie. Słabo rozwinięte było czytelnictwo, zwłaszcza na wsi, gdzie dzienników nie czytano, co najwyżej tygodniki. Dużo do życzenia pozostawiał także sposób kolportażu. Gazety wysyłano wieczorem „pod opaską” pocztową i trafiały na prowincję z jednodniowym opóźnieniem, lub jeszcze później, w zależności od połączenia kolejowego z Krakowem<sup>19</sup>. Droga do wydawniczego sukcesu prowadziła więc poprzez sprawną organizację ekspedycji i eliminowanie konkurencji. Dominująca w tym czasie na rynku prasowym „Nowa Reforma” pozostawała przy dotychczasowo-

<sup>15</sup> W. Zechenter, t. II, s. 12.

<sup>16</sup> O. Jędrzejczyk, *Morda reportera czyli Dom Pod Gruszką*, Kraków 1995, s. 14.

<sup>17</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem.

wym niesprawnym systemie wysyłki. Ukazywała się po południu (główne wydanie) około godziny piętnastej, podczas gdy "Ilustrowany Kurier Codzienny" gotowy był do rozpowszechniania już w południe. Dąbrowski ściśle przestrzegał tej godziny. Nawet wtedy, gdy numer zawierał mnóstwo błędów, nie było czasu na ich poprawianie. Korekta mogłaby opóźnić termin wyjścia gazety, a "IKC" musiał być przed "Reformą" i był, ponieważ w Krakowie żadne pismo nie ukazywało się o godzinie dwunastej. Takim to sposobem przynajmniej przez trzy godziny, tj. do wyjścia "Nowej Reformy", "Kurier" nie miał żadnej konkurencji<sup>20</sup>.

Walka o czytelnika toczyła się nie tylko w samym Krakowie i nie wyłącznie z miejscowymi tytułami. Na bliższej prowincji, gdzie docierały pociągi pośpieszne, "IKC" był już wczesnym popołudniem:

przynosił poza swą specyficzną treścią, trochę świeżych, odpowiednio rozdętych wieści ze świata, otrzymanych telefonem z Wiednia lub większych polsko-galicyskich ośrodków... W tym samym czasie wychodził we Lwowie popularny «Wiek Nowy». Oba pisma spotykały się w Przemyślu mniej więcej o tej samej porze... Głównym sprzedawcą była księgarnia i kolektura loteryjna Wahla. Dąbrowski dał Wahlowi duży rabat i «Wiek Nowy» został pokonany<sup>21</sup>.

Sprawną organizacją kolportażu, powiększanie nakładu i iście amerykańska kampania reklamowa torowały Dąbrowskiemu drogę do sukcesu. Nakład "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w latach 1910–1918 kształtował się na poziomie: od 40 tys. egzemplarzy w 1912 roku<sup>22</sup> i 47 tys. w roku 1917<sup>23</sup>, do 67 tys. w okresie wojen bałkańskich, o czym wspomina Jan Stankiewicz<sup>24</sup>. Wobec potrzeb wciąż rozwijającego się wydawnictwa, mały pokoiik w Pałacu Spiskim stał się niewystarczający. Toteż w 1911 roku "Ilustrowany Kurier Codzienny" przenosi się do kilku pomieszczeń w gmachu zakładów graficznych braci Koziańskich przy ulicy Karmelickiej 2. W nowej siedzibie redakcja "IKC" mieściła się w maleńkiej "klitce", w podwórku lokalu drukarni. Pokój był tak mały, że brakowało miejsca nawet dla dwóch – trzech interesantów. Osobne dwa pomieszczenia zajmowała administracja i dział ekspedycji. Praca w "IKC" nie różniła się zasadniczo od innych pism w tym okresie. Po południu pilnie śledzono wiadomości z prasy "zagranicznej" – warszawskiej oraz krajowej czyli wiedeńskiej. Wczesnym porankiem uzupełniano je bieżącą kroniką, wiadomościami telegraficznymi i "umiejętnie przefasonowywanymi informacjami kradzionymi bez żenady z prasy miejscowej. Ten system stosowany był zresztą w każdej redakcji"<sup>25</sup>. Z zachowanych materiałów archiwalnych wiadomo, że w redakcji przy ul. Karmelickiej pracowali, oprócz Mariana Dąbrowskiego

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska 1816–1918*, pod red. Jerzego Łojka. Warszawa 1976, s. 165.

<sup>23</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 170.

<sup>24</sup> O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 15.

<sup>25</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

i Jana Stankiewiczza, Jerzy Banachowski, Tomasz Pluta, Józef Długołęcki, Juliusz Jejde

i Ludwik Garfunkiel, którego Dąbrowski pozbył się z zespołu przed 1914 rokiem za sprzyjanie żydowskim wspólnikom "IKC". Dział polityczny prowadził Zygmunt Augustyński, świetnie wyczuwający intencje pryncypała, nadający "Kurierowi" swojej agresywności i wigoru. Po bankructwie "Nowin" Z. Augustyńskiego zastąpił Ludwik Szczepański<sup>26</sup>.

Lata 1910–1914 to okres sprzyjający rozwojowi "IKC". Schyłkowe czasy monarchii austriackiej charakteryzowały się niespotykaną w innych zaborach swobodą słowa i wolnością prasy. W Galicji Franciszka Józefa nie znano cenzury prewencyjnej. Restrykcje w postaci konfiskaty numeru pisma występowały najczęściej w przypadku naruszenia norm moralnych lub za zbyt wyraziste aluzje do cesarza. Zdarzało się "Kurierowi", że wolno działający aparat prokuratorski zarządzał jego konfiskatę. Działo się to jednak w chwili, gdy większość nakładu była już rozprzedana. W ręce policji trafiały więc tylko nieliczne egzemplarze dziennika. Jak wspomina red. Stankiewicz:

Często pojawiało się drugie wydanie z wydłubanymi na stereotypie ustępami artykułów, co budziło dla pisma sympatię i dawało temat do życzliwych komentarzy...<sup>27</sup>.

Od samego początku istnienia "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", organizacja kolportażu należała do priorytetów. W początkowym okresie rozwoju "Kuriera" wszystkie dochody przeznaczano na rozbudowę organizacyjną sieci kolporterów i agencji. Zanim jednak powstała ogromna machina obsługiwana przez dział prenumeraty i dział ekspedycji, dysponujące sztabem ludzi i nowoczesnym transportem, paczki dziennika trafiały do wózka, który zaprzężony w wychudzoną szkapę, gnał ulicami Krakowa na dworzec kolejowy. Przeważnie obok woźnicy siedział na nim Mieczysław Dobija, wtedy student, a w późniejszym czasie dyrektor wydawnictwa. Wózek był wydzierżawiony od introligatora Olszeniaka, właściciela sali w odnowionej po pożarze fabryce Peterseima, gdzie istniał pierwszy w Krakowie Teatr Ludowy<sup>28</sup>. Na prowincję "Ilustrowany Kurier Codzienny" dostarczany był tzw. "markengutami", tj. paczkami załadowanymi do wagonów pocztowych przy pociągach osobowych. Stąd odbierali go upelnomocnieni sprzedawcy i dalej za pośrednictwem kolporterów sprzedawali w terenie. Do każdego numeru dołączano tzw. "afiszki", które nalepiano na sklepach, a w wypadku ciekawszej treści specjalne "sztrafjy"<sup>29</sup>.

W 1913 roku "Ilustrowany Kurier Codzienny" przenosi się do lokalu redakcyjno-drukarnianego przy ul. Wolskiej, obecnie Józefa Piłsudskiego (gmach Drukarni Narodowej). Druk dziennika w tym czasie odbywa się okresowo u braci Koziń-

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Ibidem.

skich i u Napoleona Telza (Drukarnia Narodowa). U Telza Dąbrowski instaluje nową maszynę rotacyjną, większą od poprzedniej. Telz daje skład i obsługę<sup>30</sup>. W dotychczasowych publikacjach na temat "IKC" trzecią przeprowadzkę "Kuriera" datuje się na rok 1914. Tymczasem, rok wcześniej doszło do pewnego zdarzenia, które pozwala przypuszczać, iż zmiana siedziby redakcji dziennika nastąpiła w innym terminie. Otóż w 1913 roku doszło do kilkumiesięcznego strajku zecerów, którzy domagali się podwyżki płac. Chcąc uniknąć przerwy w wydawaniu "Kuriera" Dąbrowski był gotowy iść na ustępstwa wobec strajkujących. Zecerzy byli jednak pracownikami Telza, a ten nie wyrażał zgody na żądania płacowe swych pracowników<sup>31</sup>. Solidarny strajk zecerów sparaliżował całą prasę krakowską. Dąbrowski postanowił nie przystępować do tzw. zbiorowego pisma innych wydawców i skorzystał z usług "łamistraków". W tym celu zatrudnił Stanisława Tomaszewskiego, drukarza biletów wizytowych i "afiszków", właściciela tzw. "drukarni niecennikowej". Tomaszewski ze swoimi pracownikami (przeważnie kobiety przyuczone do zawodu i nie zrzeszone w organizacji) przeniósł się do lokalu ekspedycji "Kuriera" przy ul. Wolskiej. Dąbrowski kupił od Telza czcionki, maszynę rotacyjną obsługiwał Tomaszewski. W taki to sposób "IKC" ukazywał się nadal mimo strajku w atmosferze pikietujących drukarnię zecerów. Sytuacja była na tyle napięta, że pracownice Tomaszewskiego w obawie przed pobiciem nie opuszczały lokalu pisma, a sam Tomaszewski wychodząc na zewnątrz nie rozstawał się z rewolwerem...<sup>32</sup>. Druk "łamistrakowego Kuriera" pozostawiał wiele do życzenia:

Praca trwała dzień i noc. Ten "łamistrakowy Kurier" to istne curiosum, pełne błędów i opuszczeń etc. ... Błędy od czasu do czasu poprawiano, o ile nie naglił Tomaszewski, wyrazów opuszczonych nie wstawiano, bo "zecerki" nie mogły sobie z tym dać rady...<sup>33</sup>.

Postępowanie Dąbrowskiego spotkało się z oburzeniem strajkujących, którzy żądaniu informacji "Kurierowi" postanowili splateć następującego figla:

Naśladując komunikat Muzeum Narodowego wysłali zecerzy notatkę o odczycie uczonego japońskiego w Krakowie. Notatka poszła do druku i tylko przypadkiem została przeze mnie odkryta jako doskonały kawał: nazwisko prelegenta i tytuł rzekomego odczytu odwrotnie czytane dawały Marianowi bardzo soczysty epitet...<sup>34</sup>.

Do redakcji "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w okresie, kiedy jego siedziba znajdowała się przy ul. Wolskiej, przybyli nowi pracownicy: Tadeusz Konczyński (w tym czasie red. odpowiedzialny), dr Tomasz Aschenbrenner i Ludwik Szczepański. Z całą pewnością do grona współpracowników pisma należał w tym

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.

<sup>33</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

<sup>34</sup> Ibidem.

czasie także Konstanty Krumłowski, znawca starego Krakowa, cieszący się szczególnie względami redaktora naczelnego. Z dawnych pracowników odeszli: Julian Jejde (niepokorny wobec szefa) i Jerzy Banachowski. Zygmunt Augustyński został stałym korespondentem dziennika w Wiedniu, potem w Berlinie. Trudno ustalić dokładny skład zespołu redakcyjnego bowiem w tamtych czasach dziennikarstwo nie było zawodem. Trudnili się nim zarówno politycy, literaci, jak i profesorowie. „Pisanie do pism” traktowano często, jako zajęcie uboczne. Główny trzon wydawnictwa stanowili zazwyczaj redaktor naczelny, reporterzy i kilku współpracowników niekoniecznie zatrudnionych na stałe<sup>35</sup>.

Sukces wydawniczy „IKC” realizowany był długofalowo, różnymi metodami, często bezpardonowo, poprzez eliminowanie z rynku konkurencji. W lipcu 1914 roku Dąbrowski nabył ukazujący się w Krakowie dziennik „Nowiny”, a jego redaktor naczelny Ludwik Szczepański przeszedł do redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Pozostał w niej do końca, jako jeden z najaktywniejszych politycznych publicystów. Zdaniem Jana Pelczarskiego wchłonięcie „Nowin” przez powstające imperium Dąbrowskiego nastąpiło w zamian za nabycie udziałów w „IKC”<sup>36</sup>. Według relacji Jana Stankiewicza przejęcie pisma poprzedziła znakomicie zorganizowana akcja propagandowa „Kuriera”. Wykorzystując pomysł redakcji „Nowin”, „IKC” urządził propagandową podróż po Galicji i Śląsku Cieszyńskim. Akcja obficie zasilila kasę wydawnictwa. „Nowiny” nie wytrzymały konkurencji. Szczepański przechodząc do „IKC” przekazał „Kurierowi” swych prenumeratorów. „Nowiny” nie były zresztą jedyną ofiarą tego koncertu prasowego. W podobny sposób wyeliminowano m.in. „Gazetę Powszechną”<sup>37</sup>.

Okres I wojny światowej w historii „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zasługuje na szczególną uwagę. W momencie wybuchu konfliktu zbrojnego dziennik miał już ugruntowaną pozycję na rynku prasowym w Galicji. Wydarzenia wojenne powodują wzrost zainteresowania czytelników aktualnymi wiadomościami. Z tego powodu początkowe miesiące wojny przynoszą wydawnictwu wielki strumień dochodów<sup>38</sup>. Jednak w miarę rozwoju sytuacji redakcja boryka się z poważnymi trudnościami materiałowymi, transportowymi i z represjami cenzury. Paradoksalnie, wojna zdecydowanie zmienia oblicze „Kuriera”. Pismo staje się dziennikiem na wskroś europejskim.

Zwycięski pochód wojsk rosyjskich, zbliżający się w okolice Krakowa wywołał w mieście strach. Miasto opuszczali wszyscy ci, którzy obawiali się zemsty za swą antyrosyjską działalność oraz ta część jego mieszkańców, która mogła sobie pozwolić na ucieczkę przed koszmarem wojny. W 1914 roku, za namową swej rodziny, Marian Dąbrowski opuszcza Kraków. Udaje się do Wiednia, gdzie podobno robi

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> J. Pelczarski, *Niektóre fakty z historii koncertu „Ilustrowany Kurier Codzienny”*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1958 nr 2, s. 134.

<sup>37</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza*.

<sup>38</sup> Ibidem.



interesy na handlu kawą. Do spółki z Hallerem (dyr. lwowskiego teatru) zajmuje się także teatrem polskim dla uchodźców. W Krakowie pracownicy "IKC" otrzymują trzymiesięczne wynagrodzenie na wypadek zajęcia miasta przez Rosjan i zapas prowiantu, który znika z łazienki redakcji w niewyjaśnionych okolicznościach. Jak wspomina Jan Stankiewicz: "Kurier miał wychodzić nadal, dopóki się tylko da, a dochody obracane miały być na utrzymanie personelu"<sup>39</sup>.

Wojna i wyjazd Dąbrowskiego odbiły się na tempie pracy i stosunkach w redakcji. Jej skład został uszczuplony o Augustyńskiego i Plutę. Obaj wstąpili do legionów. Na znaczeniu urósł w tym czasie Tadeusz Konczyński i najmłodszy brat pryncypała Kazimierz Dąbrowski. Ten ostatni będąc człowiekiem bardzo nerwowym toczył wieczne boje o wpływy w wydawnictwie. W redakcji panowała atmosfera rodem z kasyna. Pracownicy grali w szachy i kości. Proceder ustawał chwilowo na czas wizyt Mieczysława Dobiji, który utrzymywał kontakt z właścicielem "IKC" i zdawał mu sprawozdanie z przebiegu wydarzeń. Dąbrowski, zaniepokojony rozwojem sytuacji pospiesznie wraca do Krakowa. Stankiewicz wysuwa przypuszczenie, że jednym z powodów takiej decyzji mogła być obawa przed przejęciem "Kuriera" przez rosnących w siłę Konczyńskiego i Szczepańskiego<sup>40</sup>. Prawdziwa przyczyna mogła mieć mniej "sensacyjny" charakter. Po odstąpieniu Rosjan od oblężenia Krakowa Dąbrowski poczuł się na tyle bezpiecznie, żeby wrócić do redakcji "IKC".

W czasie I wojny światowej doszło do szczególnego nasilenia cenzury w stosunku do polskich pism. Władze austriackie, na podstawie 7 paragrafu ustawy o stanie wyjątkowym z 5 maja 1869 roku, poddawały dzienniki cenzurze prewencyjnej. Praktycznie wyglądało to tak, że dyrekcje policji otrzymywały telegraficznie wytyczne dotyczące tego, jakich treści nie należy umieszczać w prasie. Pod tymi "zaleceniami" musieli podpisywać się redaktorzy pism<sup>41</sup>. Represje cenzury nie ominęły także "Kuriera". Dotknęły go w dwojaki sposób. Najpierw zabroniono rozpowszechniania gazety wśród walczących na froncie żołnierzy, potem wstrzymano jego kolportaż na terenie południowej części dawnego zaboru rosyjskiego. 16 października 1916 roku dziennik został zawieszony po raz pierwszy na okres jednego miesiąca, jednocześnie odebrano mu kontyngent na papier. Jan Stankiewicz twierdzi, że pismo zawieszano trzykrotnie. Według tych relacji pierwsze zawieszenie miało miejsce

w październiku 1916 roku i trwało miesiąc. Do drugiego, bezterminowego doszło w miesiąc po zawarciu traktatu brzeskiego 13 marca 1918 r., za wyraźnie niepodległościowy i prolegionowy charakter publikacji. Ponowne wznowienie pisma nastąpiło po trzech miesiącach 19 czerwca 1918 r.<sup>42</sup> Schorowany Stankiewicz wymienia na przemian datę 13 i 18 marca. W kwestii ilości zawiesznień "Kuriera" nie ma zgody.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 169.

<sup>42</sup> O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 15–16.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w okresie działań wojennych prasa podlegała podwójnej cenzurze – cywilnej i wojskowej. “IKC” mający opinię zadziornego pis-ma był przedmiotem szczególnego zainteresowania aparatu cenzorskiego, większego niż pozostałe dzienniki. Dlatego też, to co uchodziło innym tytułom np. “Czasowi”, nie mogło ukazać się w “IKC”. Poczynania “Kuriera” były śledzone wyjątkowo skrupulatnie, z dużą nieufnością i podejrzaniem, czytano go “między wierszami”. Ta sytuacja nasiliła się zwłaszcza w okresie, gdy w Krakowie dominowały wpływy niemieckie (okres tzw. zjednoczonych sztabów). Konflikty z cenzurą łagodziły

w tym czasie interwencje redaktora odpowiedzialnego dra Tadeusza Konczyńskiego<sup>43</sup>. Borykający się z brakiem papieru i kłopotami transportowymi, “Ilustrowany Kurier Codzienny” wychodził tylko na czterech stronach druku. Brakowało także dziennikowi własnych wiadomości i materiału fotograficznego. Z tymi wszystkimi mankamentami redakcja “IKC” radziła sobie dzielnie na różne sposoby. Sięgano do zasobnego archiwum “IKC” wykorzystując ponownie stare klisze. Własne wiadomości zastępowano przedrukami z innych gazet, zwłaszcza z “Nowej Reformy” i “Czasu”. W południe powtarzano to, co ukazało się gdzie indziej rano<sup>44</sup>.

Po powrocie Dąbrowskiego z Wiednia rozpoczęła się nowa era w historii “IKC”. Właściciel wydawnictwa postanowił zeuropeizować “Kuriera”. Można przypuszczać, że do zmiany wizerunku “Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zainspirował go przykład prasy wiedeńskiej. Pierwsza innowacja polegała na zmianie pory wychodzenia dziennika. W miejsce dotychczasowego wydania południowego pojawiło się wydanie poranne. Według Stankiewicza “IKC” (wydanie na Kraków) opuszczał drukarnie już około godziny piątej rano. Trwało to niezmiennie aż do wybuchu II wojny światowej. Inne wydania (prowincjonalne) wychodziły wcześniej w zależności od połączeń kolejowych. Wymienia się ich liczbę na 6–7 wydań. Jan Pelczarski podaje, że od 13 lipca 1915 r., “Ilustrowany Kurier Codzienny” zaczął wychodzić w niedzielę i święta – rano. W miesiąc później (zdaniem Pelczarskiego) również numery powszednie wydawano rano (o godz. siódmej)<sup>45</sup>. Kondycja finansowa pisma musiała być bardzo dobra, ponieważ ta niepozorna zmiana zwiększyła znacznie wydatki wydawnictwa. Ukazując się dotychczas w południe, “Kurier” korzystał w znacznym stopniu z informacji dzienników porannych. Mankamentem wydania południowego był fakt, że wiele wiadomości, w tym komunikaty kwatery wojennej, nadchodziły wieczorem. Tak więc ukazujący się w południe “IKC” nie mógł zawierać wielu nowości. Poza tym w dziale wiadomości telegraficznych uzależniony był od Biura Korespondencyjnego, czyli austriackiej agencji telegraficznej<sup>46</sup>. Druga innowacja była konsekwencją poprzedniej. Polegała na zmianie syste-

<sup>43</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> J. Pelczarski, op. cit., s. 134; także *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

<sup>46</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

mu pracy. Redaktorzy pisma zaczęli urzędowanie w godzinach wieczornych, kiedy napłynęły już świeże wiadomości telegraficzne oraz gdy otrzymano najnowsze numery wiedeńskiej i berlińskiej prasy.

Nie mniej to, że czerpało się już z pism niemieckich czy to w formie tłumaczeń, czy też luźnych przeróbek i skrótów – postawiło istotnie dziennik na poziomie znacznie wyższym niż poprzednio<sup>47</sup>.

Poprawił się także dział ilustracyjny. Jako pismo poranne, "IKC" stał się jeszcze poważniejszym konkurentem "Czasu" i "Nowej Reformy". Wojna toczyła się z dala od Krakowa. Pismo sprzedawało się coraz lepiej, wzrastały też zyski. Dochody pisma poprawiły się na tyle, że redakcja "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" przeniósł się ponownie do gmachu drukarni braci Koziańskich przy ulicy Karmelickiej. Tym razem zajmuje już całe piętro, wraz z prywatnym mieszkaniem państwa Dąbrowskich.

W okresie wzrostu nastrojów niepodległościowych, działalności Naczelnego Komitetu Narodowego, "IKC" przedrukowuje informacje z "Wiadomości Legionowych" wydawanych przez Departament Prasowy "NKN". Wykorzystuje także tajne pisemka warszawskie, które nadchodziły do redakcji pocztą legionową od Augustyńskiego. Te nieocenzurowane a powszechne w Warszawie wydawnictwa, reprezentujące różne opcje polityczne, zawierały bardzo cenne informacje, których nie drukowała oficjalna prasa. Dla zmylenia cenzury, zamieszczano je w "IKC" jako wiadomości z pism oficjalnych, czyli poddanych już cenzurze<sup>48</sup>. "Ilustrowany Kurier Codzienny" był przysłowiową "solą w oku" nie tylko aparatu cenzorskiego. Próby ingerencji w treść publikowanych materiałów zdarzały się również ze strony Biura Prasy i Propagandy Naczelnego Komitetu Narodowego, a zwłaszcza jego kierownika Stanisława Kota<sup>49</sup>.

Zawieszenia pisma potęgowały jego popularność. Po pierwszym miesięcznym wstrzymaniu "Kurier" był wręcz rozchwytywany. Nie powiódł się zakaz rozpowszechniania dziennika wśród żołnierzy. Całe stosy "IKC" przemycane były do okopów przez specjalnych frontowych wysłanników. W akcji tej szczególnie aktywny był 13 pułk piechoty "Krakowskie Dzieci"<sup>50</sup>. Kontakty pisma z konspiracją niepodległościową datują się jeszcze na okres przedwojenny. Przykładem na to jest list polskich oficerów z 13 pułku piechoty austriackiej z Opawy na Śląsku, którzy zbulwersowani rozstrzeleniem swojego kolegi pytali redakcję "IKC" czy nadszedł już czas?<sup>51</sup>.

O sile "IKC" i jego randze wśród walczących polskich żołnierzy świadczy pewne

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 15; także *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

wydarzenie, które rozegrało się jeszcze przed zawieszeniem pisma w 1918 roku. Redaktor Stankiewicz w jednym z numerów "Kuriera" zamieścił wyostrzonym drukiem notatkę zawierającą informację, że na terenie Rosji powstaje polska armia pod dowództwem generała Muśnickiego. Ta wieść lotem błyskawicy dotarła do okopów i jak wspomina jej autor: "Podziałało to jak bomba na stacjonujące w Małopolsce wschodniej legiony, które pod wodzą gen. Hallera przeszły granice a tylko część ich została przez Austriaków zatrzymana i internowana w Huszt na Węgrzech"<sup>52</sup>.

Redakcja "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" równie znakomicie radziła sobie z pozostałymi restrykcjami zaborcy, zwłaszcza z ograniczeniami przydziału papieru. Przyznany "IKC" kontyngent nie wystarczał nawet na połowę nakładu dziennika. Dzięki pośrednictwu Zygmunta Simy Aleksandrowicza (zajmującego się handlem papierem) "Kurier" zaopatrywał się w tzw. papier w pasku. Numery dziennika drukowane na tym papierze łatwo dzisiaj rozpoznać po różowym lub żółtym odcieniu<sup>53</sup>.

Pierwszy etap rozwoju przyszłego koncernu kończy się w momencie bezterminowego zawieszenia dziennika 13 marca 1918 roku. W tym czasie siedziba "IKC" znajdowała się już w nowo zakupionym gmachu przy ulicy Basztowej 18, gdzie trwały przygotowania do uruchomienia nowej drukarni. Redakcja pisma otrzymała wypowiedzenie. To samo spotkało personel techniczny i administrację. Niepowodzeniem zakończyły się również próby interwencji M. Dąbrowskiego u ministra Twardowskiego w Wiedniu. Właściciel wydawnictwa odmówił podpisania kompromitującej deklaracji<sup>54</sup>. Wznowienie wydawania dziennika nastąpiło w czerwcu 1918 roku. Można przypuszczać, że zmuszony sytuacją Dąbrowski poszedł na pewne ustępstwa. Z całą pewnością nie ukorzył się. W pierwszym numerze po wznowieniu "Kuriera" w dniu 19 czerwca 1918 r. czytamy:

Sprawa polska żyje i nie ma siły, która by ją zdławić mogła. Bacznie tej sprawie służyć i z całym poświęceniem jest i pozostanie naszym celem tak, jak dotychczas. W tej pracy staną za nami zwarte masy polskie aż doczekamy się wspólnie wielkiego dnia Zwycięstwa<sup>55</sup>.

Rok 1918 i lata dwudzieste, to okres transformacji "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" z wydawnictwa jednego tytułu do najpotężniejszego i najnowocześniejszego koncernu Drugiej Rzeczypospolitej. Proces ten następował etapami i często w sposób bezkompromisowy. Rozwojowi "IKC" sprzyjała na pewno sytuacja społeczno-polityczna. Po zakończeniu działań wojennych łapczywie chwytano wszelkie nowinki ze świata. Zapotrzebowanie na informacje było ogromne. Wiele też działo się w samym Krakowie, gdzie dotarły rewolucyjne hasła futuryzmu, wymierzone przeciw kołtunerii i kulturalnemu zaściankowi. Po I wojnie światowej

<sup>52</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> "IKC" 1918 r. z dnia 19 VI.

"Ilustrowany Kurier Codzienny" miał już ugruntowaną pozycję na rynku prasowym nie tylko Galicji. Pod tym względem Kraków górował nad Lwowem, który w tym czasie dysponował wyłącznie dziennikami o zasięgu lokalnym. Krakowski "IKC" wszedł na rynek ogólnopolski<sup>56</sup>. W drodze do tworzenia prasowego imperium, decydującą rolę odegrały inwestycje. Jak wspomina J. Stankiewicz w chwili zawieszenia "IKC" 13 marca 1918 roku redakcja pisma znajdowała się już w lokalu przy ulicy Basztowej 18, gdzie w specjalnie wzniesionej oficynie zamontowano trzecią maszynę rotacyjną<sup>57</sup>.

Następnym istotnym krokiem w tworzeniu koncernu było założenie spółki. Ten fakt poprzedziło kilka wydarzeń związanych z konkurencyjnym dla "IKC" (w założeniu) "Gońcem Krakowskim". Okoliczności powstania "Gońca", często przedstawiane są błędnie i niezgodnie z faktami rzeczywistymi. W dotychczasowych publikacjach na temat "IKC" i "Gońca" dominują stwierdzenia, że powstanie alternatywnego dla "Kuriera" pisma było wynikiem konfliktu pomiędzy Marianem Dąbrowskim a grupą jego dziennikarzy, którzy jak stwierdza Czesław Brzoza: "[...] postanowili założyć konkurencyjny dziennik popularny i uśmiercić "IKC"<sup>58</sup>. Dalej w swej pracy autor podaje, że po porozumieniu między Dąbrowskim i dysydentami, którzy wrócili do macierzystej redakcji, pismo zakupił Roger Battaglia. Według relacji Jana Stankiewicza, redaktora "Gońca", okoliczności założenia dziennika i związki z konsorcjum Battaglii wyglądały zupełnie inaczej. Po pierwsze, Battaglia był właścicielem pisma od początku jego istnienia. Po drugie: Battaglia postanowił wykorzystać zawieszenie "Kuriera" (13 marca – 19 czerwca 1918 r.), wydając jego następcę, któremu podstępnie nadał znajomo brzmiący tytuł "Nowy Kurier Krakowski". Tak więc, nie "bunt" i zemsta dziennikarzy "IKC" były przyczyną założenia "Gońca". Konflikt między Dąbrowskim a częścią jego byłych pracowników rozpoczął się dopiero wtedy, gdy znudzeni bezczynnością redaktorzy "Kuriera" (wskutek zawieszenia "IKC") przyjęli ofertę pracy w koncernie Battaglii. Prawdą jest, że Jan Stankiewicz miał pretensje do właściciela "IKC" o to, że nie cofnął mu wypowiedzenia, ale ten fakt miał miejsce dopiero wtedy, gdy Stankiewicz otrzymał propozycje organizacji nowej redakcji<sup>59</sup>.

Historia konfliktu obu pism bierze swój początek w momencie, gdy w związku z zawieszeniem "IKC", jego pracownicy otrzymali wypowiedzenia. Nieobecność pisma na rynku prasowym błyskawicznie wykorzystuje wspomniany Roger Battaglia. Dochodzi do spotkania Jana Stankiewicza z Jerzym Konarskim, redaktorem lwowskiej "Gazety Wieczornej", reprezentującej koncern barona Rogera Battaglii. J. Konarski proponuje Stankiewiczowi pracę we Lwowie. Oferta zostaje jednak odrzucona. W tej sytuacji Battaglia przystaje na pomysł Stankiewicza i decyduje się na

<sup>56</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 172.

<sup>57</sup> O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 16.

<sup>58</sup> C. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, Kraków 1990, s. 125.

<sup>59</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

założenie nowego dziennika w Krakowie. Według źródeł archiwalnych, Dąbrowski nie mógł uwierzyć w powodzenie inicjatywy. Był przekonany, że władze austriackie unicestwią zamiar Battaglii. Różnymi sposobami próbował rozbić organizowany przez Stankiewicza zespół redakcyjny. Oferował m.in. podwójne pensje, aby nie dopuścić do przejścia swoich pracowników do nowego pisma. Stankiewiczowi udaje się jednak zaangażować do nowego dziennika 18 osób z dawnego personelu "IKC-ca". Wśród nich znaleźli się m.in.: Konstanty Krumłowski (filar "IKC" i ulubieniec Dąbrowskiego), Wacław Szperber, Józef Długolecki, Włodzimierz Strycharski, naczelny ekspedytor Szufa i inni<sup>60</sup>.

W czerwcu 1918 roku, w kilka dni po wznowieniu "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", ukazuje się "Nowy Kurier Krakowski". Tytuł nie przypadkowo nawiązywał do "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Battaglia podstępnie pozyskuje stałych czytelników "IKC". Podobieństwo tytułów rozpętało prawdziwą wojnę. Początkowo toczyła się tylko na łamach obu pism. Sprawa znalazła swój epilog w sądzie. W wyniku procesu Battaglia zmuszony został do zmiany tytułu "Nowego Kuriera Krakowskiego" na "Gońca Krakowskiego". Drugi zarzut Dąbrowskiego dotyczący naśladownictwa układu stron "IKC", nie zyskał poparcia sądu. Stankiewicz argumentował, że "Goniec", podobnie jak "IKC" wzoruje się na pismach wiedeńskich<sup>61</sup>.

Proces nie zakończył konfliktu. "Goniec Krakowski" nadal był "solą w oku" Dąbrowskiego. Nic w tym dziwnego. W redakcji "Gońca" pracowało wiele znamienitości. Należeli do nich m.in.: Tutus Czyżewski, Jan Chelmirski, Ewa Łuskińska, Helena Filachowska, Zofia Ordyńska, Zofia Lewakowska, Maria Migowa, J. Pietrzycki, dr Breitner, Bolesław Raczyński i wspomniani wcześniej byli pracownicy "IKC". W tej sytuacji dochodzi do pozakulisowych negocjacji. Stankiewicz wspomina, że do redakcji "Gońca" przyszedł nagle zakaz robienia jakichkolwiek uwag pod adresem "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" i jego właściciela. W wyniku potajemnych rozmów, w których pośredniczył adwokat Henryk Rappaport (po zmianie nazwiska Ranicki), zawarto ugodę pomiędzy Dąbrowskim i Battaglią<sup>62</sup>.

W jej rezultacie powołano do życia firmę: Spółka Wydawnicza Kuryer, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt notarialny tego przedsięwzięcia zachował się do dnia dzisiejszego. Jego fragmenty opublikował Jan Pelczarski w 1958 roku. W rezultacie umowy Battaglia i Konarski przenieśli się do redakcji "IKC" przy ul. Basztowej "Goniec Krakowski" ukazywał się nadal w nakładzie 30–40 tys. egzemplarzy, ale dni jego były już policzone. Pierwszym ciosem dla "Gońca" była utrata rezerwy papieru, którą Battaglia przekazał Dąbrowskiemu. Odkąd kierownictwo pisma przeniosło się do gmachu "IKC-a", coraz mniej interesując się jego sprawami. Następane wypadki przesądziły już o losie dziennika. Redaktor Stankiewicz przy-

<sup>60</sup> Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.

<sup>61</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza*.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

muje propozycję Dąbrowskiego i za "królewską" pensję w wysokości 6000 koron powraca 1 kwietnia 1920 roku do "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Redakcja "Gońca" kieruje odtąd Ludwik Rubel. Stankiewicz nakłania Dąbrowskiego do kupna dziennika, który ukazuje się odtąd jako popołudniówka i drukowany jest w drukarni "IKC". Po przejęciu przez Dąbrowskiego udziałów swych współników i wycofaniu się Battaglii "Goniec" zostaje sprzedany ludowcom. W późniejszym czasie spada jego popularność, co ostatecznie doprowadza do upadku pisma<sup>63</sup>.

Sukces "IKC-a" na rynku prasowym miał wiele przyczyn. Jedną z nich była szybka i aktualna informacja. Pierwszeństwo "Kuriera" w tej kwestii wprawiało redakcje innych pism w stan irytacji. Nie dość, że borykały się z brakiem papieru rotacyjnego, to pozbawione były najświeższych telegraficznych i telefonicznych wiadomości. Źródła informacji "Kuriera" stanowiły dla konkurencyjnych dzienników intrygującą zagadkę i jak to często bywa, do jej rozwiązania przyczynił się zwykły przypadek. Pewnego popołudnia do redakcji "Gońca Krakowskiego" zgłosiło się dwóch marynarzy z wojskowej radiostacji na Krzemionkach oferując swe usługi. Pracujący przejściowo w redakcji "Gońca" Jan Stankiewicz tak oto relacjonuje przebieg rozmowy:

– Pan redaktor wie... jesteśmy z wojskowej radiostacji na Krzemionkach, którą objęła Polska po nieboszczce Austrii... Roboty mamy nie wiele, ale od czasu do czasu złapie się jakiś telegram dla Polskiej Agencji Telegraficznej, to tak w tajemnicy – tu obaj rozejrzeli się na wszystkie strony, czy ich nikt nie podsłuchuje – to tak w tajemnicy, ale słowo panie redaktorze, moglibyśmy chętnie coś niecoś podać także pańskiej gazecie... Chcielibyśmy trochę zarobić, bo groszem nie śmierdzimy, a dziewczęta nie dadzą nam przejść przez ulice...

– A czemuż panowie nie dajecie do "Kuryera"?

– A bo nam za mało płacą...<sup>64</sup>.

"Kurier" uznał żądania "wilków morskich" za zbyt wygórowane i podziękował marynarzom za ich usługi. Natomiast współpraca wojskowych informatorów z "Gońcem" znalazła swój epilog w sądzie. Co prawda sprawę umorzono, ale marynarze, za wykorzystywanie wojskowej radiostacji do celów prasowych, trafili na kilka tygodni do aresztu<sup>65</sup>. By przypisać sobie "palmę pierwszeństwa", redakcja "IKC-a" dopuszczała się "małych" zafałszowań. Gdy krakowski "Czas" w swym nadzwyczajnym dodatku, jako pierwszy podał wiadomość o zamachu w Sarajewie, Jan Stankiewicz czym prędzej pobiegł do redakcji, by z tej okazji przygotować również nadzwyczajne wydanie "Kuriera". Opatrzono go nadrukiem "wydanie drugie" i honor "najlepiej poinformowanego pisma" został uratowany...<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> Ibidem.

<sup>64</sup> J. Stankiewicz, *Mój zamach, czyli pierwsi polscy męczennicy radiotelegrafii prasowej. 25-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich*, Kraków 1937, s. 25–27.

<sup>65</sup> J. Stankiewicz, op. cit., s. 27.

<sup>66</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

Pod koniec 1918 roku w atmosferze rozpadającej się monarchii i politycznego wrzenia dochodzi w redakcji "IKC" do zebrań, których celem jest przygotowanie specjalnego numeru dziennika na wypadek wyzwolenia Krakowa. W późniejszym czasie fakt ten zostaje doceniony przez Stowarzyszenie Członków Oswobodzenia Krakowa, które uhonorowało naczelnego redaktora "IKC" odznaczeniem w formie pamiątkowego krzyża. Odzyskanie niepodległości zastaje "Kuriera" w dobrej kondycji, wydawnictwo wciąż się rozwija. Rośnie objętość pisma i jego nakład. Na początku 1919 roku "IKC" ukazuje się na 4 stronach druku. Pod koniec roku podwaja się jego objętość, by w roku 1920 osiągnąć 12 stron. W latach 1919–1921 nakład "IKC-a" utrzymywał się na poziomie 50 tys. egzemplarzy, a wydania niedzielne osiągały nawet 100 tys.<sup>67</sup> Po incydencie szturmie socjalistów na lokal redakcji, zaczęto wypłacać wszystkim pracownikom tantiemy od czystego dochodu spółki (chodzi o premię uzależnioną wielkością sprzedaży). Był to przypadek bez precedensu wcześniej<sup>68</sup>. W tym czasie Dąbrowski samodzielnie kieruje pismem. Jego współpracownicy nie wtrącają się do spraw redakcji. "IKC" w dalszym ciągu kreuje się na pismo niezależne. Ukrywany jest nawet fakt zawarcia spółki:

"Oświadczamy, że jak poprzednio tak i obecnie publicystyczna strona naszego pisma, ta najistotniejsza ta moralna i polityczna, ta która stanowi duszę czasopisma, pozostała tak jak była niezależna od nikogo, od żadnego stustu, od żadnej partii, od żadnej spółki..."<sup>69</sup>.

Prywatne ambicje M. Dąbrowskiego wykraczają jednak znacznie dalej, niż określał je kontrakt spółki. Mariaż Dąbrowskiego ze współudziałowcami nie trwał zresztą długo. W 1920 roku udział Zygmunta Simy Aleksandrowicza przeszedł na Potockiego. 8 lutego 1923 roku Dąbrowski, wykupiwszy udziały dwóch pozostałych współników, stał się jedynym właścicielem wydawnictwa. Przejęcie "IKC" kosztowało go w sumie 20 milionów marek (po 10 milionów dla każdego z udziałowców). Wraz z Mieczysławem Dobiją stał się jedynym zawiadowcą "IKC"<sup>70</sup>. Zdaniem jednego ze współpracowników Dąbrowskiego przejęcie "Kuriera" odbyło się z pomocą braci Dobijów, którzy uknuwszy intrygę nakłonili Potockiego z Łańcuta i Lubomirskiego, właściciela cukrowni w Przeworsku do odstąpienia swych udziałów. Na uwagę zasługuje fakt, że nazwisko Lubomirskiego, jako współwłaściciela "IKC-a" nie pojawia się wcześniej. Prawdopodobnie do spłaty udziałowców Dąbrowski wykorzystał fundusze Dobijów oraz dochody uzyskane ze sprzedaży parceli i jakiejś kamienicy. Zostawił sobie jedynie Teatr Bagatela, który zakupił za pieniądze Battaglii po zawarciu spółki<sup>71</sup>.

<sup>67</sup> C. Brzoza, op. cit., s. 127.

<sup>68</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*, op. cit.; także C. Brzoza, op. cit., s. 127.

<sup>69</sup> *W służbie narodowej*, "IKC" 1918 r. nr 148 z 2 września.

<sup>70</sup> J. Pelczarski, op. cit., s. 138–139.

<sup>71</sup> Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.



29 listopada 1924 roku powstała oddzielna spółka pod nazwą "Światowid – Ilustrowany Kuryer Tygodniowy, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Kapitał zakładowy spółki wynosił 20 000 zł (200 udziałów po 100 zł). Marian Dąbrowski był właścicielem 130 udziałów. Pozostałe 20 należało do Karola Groaka, dyrektora wiedeńskiej drukarni, gdzie początkowo drukowano tygodnik "Światowid". Do zarządu spółki weszli także Mieczysław i Kazimierz Dobijowie<sup>72</sup>.

W 1927 roku doszło do przejęcia przez "IKC" jego odwiecznego wroga i konkurenta "Nowej Reformy". Okoliczności przejęcia i dalszy los "Nowej Reformy" przypominają w pewnym sensie historię "Gońca Krakowskiego" i uwiarygodniają relację J. Stankiewicza na ten temat. "Nowa Reforma", podobnie jak "Goniec", została najpierw uzależniona od koncernu "IKC", następnie wchłonięta i zlikwidowana. Do tego celu w dniu 12 kwietnia 1927 roku zawiązano spółkę pod nazwą "Spółka Wydawnicza Reforma", której połowa udziałów przypadła firmie Dąbrowskiego "Spółce wydawniczej Kuryer, SA". Druga część należała do współwłaścicieli dziennika "Nowa Reforma" – Karola Rollego i Witolda Ostrowskiego. Druk "Nowej Reformy" przeniesiono do drukarni "IKC". Następnie przekształcono ją w południówkę i po dwóch latach zamknięto, jako deficytowe wydawnictwo<sup>73</sup>.

Ugruntowanie pozycji Dąbrowskiego, jako jedynego właściciela koncernu nastąpiło w drugiej połowie lat dwudziestych. Z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że w 1926 roku redaktor naczelny "IKC" samodzielnie podejmował decyzje w sprawach przedsiębiorstwa. Podczas walnego zgromadzenia akcjonariuszy 17 czerwca 1926 roku Marian Dąbrowski, właściciel całego kapitału zakładowego wynoszącego 369 565, 2 zł (po przewalutowaniu) podniósł go do sumy 400 000 zł. Czysty zysk spółki za rok 1924 wyniósł 190 718, 7 zł. 11 października 1930 roku ponownie podnosi się wartość kapitału zakładowego do kwoty 900 000 zł<sup>74</sup>. Według Pelczarskiego w tym samym roku musiało dojść do nowego rozporządzenia udziałami. Wartość udziału Dąbrowskiego wyniosła wtedy 875 000 zł<sup>75</sup>. W 1933 roku utworzono spółkę akcyjną, w której 100% akcji przypadła naczelnemu redaktorowi "IKC". W materiałach archiwalnych znajdują się także informacje dotyczące uzyskiwanych zysków. W latach trzydziestych czysty zysk spółki kształtował się następująco: w 1933 roku wynosił on 1 533 750 zł, w r. 1934 – 404 473 zł, w 1935 roku – 81 242 zł (kryzys gospodarczy). Jak słusznie zauważa J. Pelczarski sumy te nie do końca obrazują kondycję finansową przedsiębiorstwa. Dość powszechnym zjawiskiem było bowiem ukrywanie przed fiskusem pełnych dochodów w różnego rodzaju opłatach (lokal, urzędzenia, pensje itd.)<sup>76</sup>.

<sup>72</sup> J. Pelczarski, op. cit., s. 135; także C. Brzoza, op. cit., s. 147.

<sup>73</sup> J. Pelczarski, op. cit., s. 135; także *Pamiętnik Jana Stankiewicza*.

<sup>74</sup> *Akta Spółki Ilustrowany Kurier Codzienny*. Archiwum Państwowe w Krakowie. Izba Przemysłowo-Handlowa IPHKr – 202, Protokół walnego zgromadzenia z 17 czerwca 1926 r.

<sup>75</sup> J. Pelczarski, op. cit., s. 139.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 140.

Kwoty, jakimi dysponował koncern, były zawrotne. W 1935 roku, w jubileuszowym numerze dziennika czytamy, że w ciągu ostatnich 15 lat „Kurier” zapłacił kolei za przewóz swoich wydawnictw 5 100 000 zł, pocztom – 5 490 000 zł, za połączenia telefoniczne (między miastowe) – 3 150 000 zł, za farby i chemikalia – 9 870 000 zł, za papier 30 000 000 zł, a za sam szpagat do wiązania paczek – 495 000 zł<sup>77</sup>.

Kolejne przekształcenie firmy nastąpiło 12 sierpnia 1937 roku. W wyniku porozumienia pomiędzy Marianem Dąbrowskim, Michaliną Dąbrowską i Henrykiem Paschalskim, zawarta została spółka handlowa „Ilustrowany Kurier Codzienny, Marian Dąbrowski i Spółka”. Wydarzenie to dało Dąbrowskiemu prawo do reprezentowania spółki w każdym wypadku i jej samoistnego zastępstwa<sup>78</sup>. Kapitał zakładowy nowej spółki określono na sumę 180 000 zł. Na jego wartość składały się udziały pojedynczych udziałowców w kwocie po 60 000 zł każdy. Dąbrowski pozostał także współwłaścicielem dwóch pozostałych spółek: firmy „Światowid – Ilustrowany

Kurier Tygodniowy, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” oraz członkiem zarządu i właścicielem akcji „Spółka wydawnicza Kurier, spółka akcyjna”<sup>79</sup>. Dwa dni wcześniej przed zawarciem ww. spółki, 10 sierpnia 1937 roku doszło do sprzedaży większości udziałów (część pozostała w rękach Karola Groaaka) „Światowida” „Spółce wydawniczej Kurier, S.A.”. Praktycznie osobne dotąd przedsiębiorstwo przeszło w większości na własność Dąbrowskiego, który dysponował wszystkimi akcjami spółki „Kurier S.A.”<sup>80</sup>.

Przekształcenie „IKC-a” w potężny koncern wydawniczy przypada na lata dwudzieste. Wraz ze wzrostem dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży „Kuriera”, Dąbrowski zakładał nowe pisma. Pierwszym wydawnictwem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” poza dziennikiem był „Wojenny Kalendarz Albumowy”, który wyszedł drukiem w grudniu 1915 roku. W tym samym czasie na łamach „IKC-a” ukazała się zapowiedź wydania pisma ilustrowanego pt. „Ilustrowany Tygodnik Polski”. Ogłoszenie przez dziennik kwartalnej i miesięcznej prenumeraty było w tym wypadku tylko zabiegiem sondażowym. Odzew musiał być znikomy, dlatego redakcja zaniechała przedsięwzięcia<sup>81</sup>. Powrócono do niego ponownie w 1924 r. wydając tygodnik ilustrowany „Światowid” pod red. Jana Lankaua. Początkowo drukowano go w Wiedniu techniką rotograwiurą w nakładzie 30–40 tys. egzemplarzy.

W 1927 roku Dąbrowski zakupił rotograwiurą maszynę rotacyjną, co pozwoliło przenieść druk „Światowida” do Krakowa i zwiększyć jego nakład z 50 tys. egz.

<sup>77</sup> Materiały z „IKC”. *Numer Jubileuszowy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”*. Dodatek rotograwiurowy. 18 grudnia 1935 r., Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2279.

<sup>78</sup> J. Pelczarski, op. cit., s. 140.

<sup>79</sup> Ibidem.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 135.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 134.

w roku 1927 do 60 tys. w latach 1929–1932 i 80 tys. w latach następnych<sup>82</sup>. Wraz z zakupem nowych maszyn sprowadzono wiedeńskich fachowców, którzy pracowali w "IKC-u" aż do czasów II wojny<sup>83</sup>. W grudniu 1927 roku koncern wydaje "Kalendarz IKC", "swoisty magazyn ciekawostek, informacji pożytecznych i uciech" pod red. Jana Grzywińskiego<sup>84</sup>. W niespełna dwa lata później (w listopadzie 1928 r.) ukazuje się tygodnik "Na szerokim świecie" prowadzony kolejno przez Anatola Krakowieckiego i Stanisława Mroza. Był to tani ilustrowany periodyk, wzorowany na "Światowidzie", lecz przeznaczony dla mniej wybrednej części publiczności czytelniczej. W latach trzydziestych to popularne czasopismo osiągnęło nakład rzędu 78 tys. egzemplarzy<sup>85</sup>. Od 1931 roku magazyn wydawano w Warszawie, aż do wybuchu wojny. W repertuarze wydawniczym koncernu "IKC" znalazło się także pismo satyryczne "Wróble na Dachy". Tygodnik ukazywał się od 1929 roku w nakładzie 30 tys. egzemplarzy pod redakcją znanego karykaturzysty Antoniego Wasilewskiego. Nowy tytuł prasowy wyróżniał wysoki poziom techniczny i cieszył się dużym powodzeniem, skoro w połowie lat trzydziestych zwiększono jego nakład do 50 tysięcy egz.<sup>86</sup>

W 1931 roku do grupy periodyków ilustrowanych "IKC-a" dołączył tygodnik sportowy "Raz, dwa, trzy" redagowany przez Adama Obrubańskiego. Czasopismo szybko stało się popularne i ogólnopolskie, na co pozwalał jego nakład sięgający 50 tys. egzemplarzy. Wśród wydawnictw koncernu na krótko pojawił się "Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego dla kobiet na rok 1931", pod redakcją Kamilli Chołoniewskiej. Na ślad tego rzadkiego druku natrafiła Ewa Wójcik, prowadząc badania nad "Kalendarzem IKC". Wydawnictwo to nie ma jednak nic wspólnego z redakcją Jana Grzywińskiego. W zamierzeniu wydawców nowy kalendarz przeznaczony był dla nowoczesnych pań, które zmuszone były pogodzić swe obowiązki domowe z pracą zawodową. W tym celu zawierał liczne porady dotyczące prowadzenia domowego gospodarstwa, zasad prawidłowego żywienia, oświaty i wyboru zawodu. Dużo w nim treści typowych dla czasopism kobiecych. Są więc porady medyczne, kosmetyczne, także humor oraz teksty z zakresu literatury, mody i sztuki. Kamilla Chołoniewska zdołała skupić wokół kalendarza grono znakomitych autorek jak: L. Kotarbińska, A. Gutry, J. Fuchsówna, I. Panenkowa, W. Prażmowska, I. Szum-lakowska, dr Z. Rostkowska. Uwagę czytelnika przyciąga bogata szata graficzna

w postaci kolorowych ilustracji, zdjęć i rysunków autorstwa J. Bałuka, J.M. Brzeskiego, H. Dietricha, K. Podsadeckiego, S. Raczyńskiego, A. Żmudy i A. Wasilewskiego. Kalendarz dla pań jest białym krukiem wśród wydawnictw "IKC-a".

<sup>82</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, pod red. Jerzego Łojka, Warszawa 1976, s. 247.

<sup>83</sup> W. Zechenter, op. cit., t. II, s. 12.

<sup>84</sup> W. Władysław, *Właściciel Palacu Prasy*, "Prasa Polska" 1985 nr 3, s. 46.

<sup>85</sup> Z. Ordyńska, *To już prawie sto lat*, Wrocław 1970, s. 188; A. Paczkowski, op. cit., s. 248.

<sup>86</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 288.

Nie wymieniają go publikacje dotyczące działalności wydawniczej koncernu. Należy też do unikalnych druków w zbiorach bibliotecznych. Jego egzemplarz znajduje się w Bibliotece Narodowej<sup>87</sup>.

W atmosferze skandalu, przez trzy lata ukazywał się "Tajny Detektyw" (od 1931 r.). Pismo prowadził syn prezydenta Krakowa Juliusz Leo. "Detektyw" bulwersował ówczesną opinię publiczną swą sensacyjną i kryminalną treścią. Zarzucono mu, że deprawował i uczył występku. Przytaczano rzekome przypadki znalezienia jego egzemplarzy u przestępców. Tak naprawdę "Tajny Detektyw" był ofiarą rozpetanej kampanii zawiści. Popularność tygodnika przynosiła Dąbrowskiemu znaczne zyski finansowe, co było przysłowiową solą w oku konkurencji. Naciski hierarchii kościelnej (kardynała Sapięhy), endecji (zwłaszcza poznańskiej, gdzie pismo sprzedawano w wysokim nakładzie)<sup>88</sup>, władz administracyjnych i stojącej na straży porządku moralnego części opinii publicznej, doprowadziły do zamknięcia periodyku<sup>89</sup>.

Wrzawa wokół "Tajnego Detektywa" zainspirowała M. Dąbrowskiego do założenia czasopisma o charakterze elitarnym. Można przypuszczać, że w ten sposób "IKC" chciał "odzyskać twarz" i poprawić swoją reputację. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę niesłychane koniunkturalne wyczucie redaktora "Kuriera", nie chodziło tylko i wyłącznie o "ugłaskanie" stróżów obyczajowości. O ironio, kampania przeciwko "Detektywowi" wzbudziła zainteresowanie Dąbrowskiego jeszcze jedną grupą potencjalnych czytelników, a właściwie czytelniczek. Dlatego też nowe pismo "As" (1935 r.), zaspokajać miało wybredne gusty tzw. eleganckiej damskiej klienteli.

W marcu 1933 roku Kraków stał się miejscem słynnego procesu Rity Gorgonowej. Przebieg rozpraw sądowych wywoływał olbrzymie zainteresowanie opinii publicznej. Analizując doniesienia prasowe "IKC-a" z tego okresu, trudno nie pokusić się o stwierdzenie, iż zaciekawienie całą sprawą w dużej mierze inspirował i podsyczał "IKC". Relacje z sali sądowej zamieszczane były w nadzwyczajnych wydaniach "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Wiadomości "z ostatniej chwili" dały początek drugiemu dziennikowi koncernu, popularnej popołudniówce przeznaczonej do kolportażu ulicznego. Nową gazetę nazwano "2-ga po południu", z uwagi na porę w jakiej opuszczała drukarnię i trafiała do czytelników. W trakcie trwania procesu Gorgonowej pismo cieszyło się na tyle dużym powodzeniem, że Dąbrowski postanowił utrzymać je na rynku, pod zmienionym tytułem "Tempo Dnia".

Inicjatywa wydawnicza koncernu "IKC" nie ograniczała się wyłącznie do głównego dziennika, wspomnianej popołudniówki "Tempo Dnia" i wymienionych wcześniej samodzielnych pism. Poza nimi "IKC" wydawał liczne dodatki. Do najważniejszych i najpoczytniejszych należał m.in. "Kurier Literacko-Naukowy".

<sup>87</sup> Informacje na temat "Kalendarza" pochodzą z prywatnych zapisków Ewy Wójcik, które zostały udostępnione autorowi, za co wyrażam serdeczne podziękowania.

<sup>88</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza*, op. cit.

<sup>89</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 164; także W. Zechenter, op. cit., t. II, s. 16–17.

"KLN" ukazywał się regularnie co tydzień w latach 1925–1939, dokładnie od 40 numeru "IKC-a" z 12 października 1925 r., pod redakcją prof. Mieczysława Dąbrowskiego – brata właściciela koncernu, jako bezpłatny, niedzielny dodatek do "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Wcześniejsze egzemplarze "KLN-u" drukowano okazjonalnie, od 83 numeru "IKC-a" z 27 marca 1921 roku, pod tytułem "Dodatek Literacko-Naukowy". W tym okresie (do 40 numeru z 1925 r.) pismo posiadało wspólną paginację z macierzystym "Ilustrowanym Kurierem Codziennym", a jego redaktorem naczelnym był Jan Stankiewicz<sup>90</sup>.

Wśród innych dodatków znalazły się: "Kurier Sportowy" (od 1924 r.), "IKC" dodatek tygodniowy (od 1925 r.), a także dodatki mające wspólną paginę z macierzystym "Ilustrowanym Kurierem Codziennym": "Kurier Radiowy" (od 1927 r.), "Kurier Filmowy" (od 1927 r.), "Kurier Kobiety" (od 1927 r.), "Kurier Gospodarczy i Finansowy" (od 1929 r.), "Kurier Lekarski" (od 1928 r.), "Kurier Metapsychiczny – Dziwy Życia" (od 1928 r.), "Kurier Techniczny" (od 1928 r.), "Kurier Prawniczy i Sądowy" (1928 r.), "Kurier Turystyczny i Zdrojowy (1929), wcześniej w 1927 r. łącznie z "Kurierem Literacko-Naukowym", "Kurier Ogrodniczo-Hodowlany" (od 1932 r.), "Dodatek Fotograficzny" (od 1932 r.), "Kurier Morski i Kolonialny" (od 1935 r.), "Telegram Wieczorny" (1939 r.) i "Dodatek Powieściowy". Najwięcej dodatków powstało po roku 1927. Wydawnictwo dysponowało już nowym gmachem u zbiegu ulic Starowiślnej i Wielopole.

Osobną grupę wydawnictw koncernu stanowiły druki okolicznościowe o charakterze humorystycznym, wychodzące na użytek wewnętrzny pracowników firmy. Publikowano je w niskich nakładach sięgających kilkudziesięciu egzemplarzy z okazji rocznic i imienin. Do prawdziwych "białych kruków" należą dzisiaj "Kalendarium na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC", opublikowane z okazji imienin redaktora naczelnego w roku 1931 (prawdopodobnie 1 grudnia), a nie w 1932 roku, jak błędnie podaje Józef Dużyk. Mimo że rok 22 od stworzenia "IKC-a" przypada na 1932, to druk musiał ukazać się w grudniu 1931 r. Zgodnie też ze zwyczajem kalendarium podaje wydarzenia roku mijającego. Są tam więc m.in. katastrofy roku 1931, święta ruchome w roku 1931 itd. Wszystko to w tonie żartobliwym z przysłowiowym "przymrużeniem oka". W podobnym stylu wydano "Stankiewiczówkę". Pismo wyszło w 1934 roku na okoliczność 25-lecia pracy redaktora Jana Stankiewicza. W tym miejscu znowu sprostowanie informacji opublikowanych przez J. Dużyka. Pismo datowane jest dokładnie na 23, a nie jak podaje autor 22 grudnia 1934 roku. Jak przystało na tego typu wydawnictwo, numer prawie w całości poświęcony jest jubilatowi. Zawiera artykuły – wspomnienia jego kolegów w osobach Ludwika Rubla, Ludwika Szczepańskiego, Józefa Flacha, Mieczysława Zielenkiewicza, Zygmunta Nowakowskiego i innych. Wśród wewnętrznych druków redakcji "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" znalazły się także: "Kaziodobijówka", wydana

<sup>90</sup> E. Kozioł, "Kurier Literacko-Naukowy". Studia Bibliologiczne 1981/82, z. 2/3, s. 199–205.

w 150 egzemplarzach w 1936 roku z okazji 25-lecia pracy Kazimierza Dobiji i "Marjanetki krakowskie" – satyryczna sztuka z prologiem w dwóch obrazach<sup>91</sup>.

Koncern "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" wydał przynajmniej trzy pozycje książkowe. Pierwsze wydawnictwo pt. *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, monumentalne i bogato ilustrowane ukazało się w 1928 roku. W związku ze śmiercią Józefa Piłsudskiego wyszła ilustrowana bibliografia marszałka zatytułowana: *Od Żułowa po Wawel*. Ostatnia pozycja to paszkwil antyczeski T. Janowicza pt. *Czesi. Studium historyczno-polityczne*, wydany na zamówienie Dąbrowskiego w 1936 roku.

Na krótko przed wybuchem II wojny światowej, w atmosferze zaostrzającego się konfliktu polsko-niemieckiego, pojawiły się dwa nowe tytuły. Czesław Brzoza podaje, że 28 sierpnia 1939 roku ukazał się pierwszy numer "Telegramu Wieczornego", pisma redagowanego przez J. Warchałowskiego. "Telegram Wieczorny" przeznaczony był wyłącznie do kolportażu ulicznego. Zawierał najświeższe informacje o sytuacji politycznej. Objętość dziennika wynosiła od 2 do 4 stron druku<sup>92</sup>. Według relacji Stankiewicza w tym samym czasie, z jego inicjatywy, ukazywało się dorywczo pismo pt. "Godzina 6 wieczorem". W przeciwieństwie do "Telegramu Wieczornego", popołudniówka Stankiewicza zawierała wiadomości lokalne<sup>93</sup>.

O sukcesie wydawniczym koncernu stanowili przede wszystkim ludzie, a właściwie "armia" pracowników. Początki były skromne. W 1920 roku, po dziesięciu latach istnienia "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", zespół redakcyjny liczył 16 osób, 6 dalszych pełniło służbę korespondencyjną. W administracji pracowało kilkanaście osób, a w samej drukarni ponad 20<sup>94</sup>. W 1927 roku, po wspomnianej przeprowadzce do tzw. Pałacu Prasy zespół redakcyjny składał się już ze 124 zatrudnionych. Przed wybuchem II wojny światowej dla koncernu pracowało blisko tysiąc ludzi w tym znakomici dziennikarze, naukowcy i pisarze związani z "IKC-em" umowami o prawie wyłączności druku ich utworów. Wśród tych ostatnich znaleźli się m.in.: Tadeusz Boy-Żeleński, Tadeusz Sinko, Zygmunt Nowakowski, Konstanty Srokowski. Na potrzeby koncernu pracował także cały sztab korespondentów krajowych i zagranicznych, rzesza pracowników administracji i drukarze. Dąbrowskiego stać było na wszystko co najlepsze nie tylko w Krakowie, ale w Polsce<sup>95</sup>. Sukces nie znał ceny, liczyła się szybka i aktualna informacja. Być pierwszym stanowiło priorytet. Dlatego też nie oszczędzono pieniędzy, a redaktorzy koncernu z uposażeniem przekraczającym 2000 złotych, należeli do najlepiej wynagradzanych w tej branży w Polsce<sup>96</sup>. Wysokie płace, poczytność pism koncernu i jego dominująca pozycja na rynku prasowym przyciągała wiele znamienitych postaci. Lista etato-

<sup>91</sup> J. Dużyk, op. cit., s. 30.

<sup>92</sup> C. Brzoza, op. cit., s. 151.

<sup>93</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

<sup>94</sup> IKC" 1920 r. nr 348 z 20 grudnia.

<sup>95</sup> C. Brzoza, op. cit., s. 129; W. Zechenter, op. cit., t. II, s. 13.

<sup>96</sup> J. Michalczyk, *Dyskretny urok dawnej prasy*, "Dziennik Polski" 1988 nr 78 z dnia 2 kwietnia.

wych pracowników i współpracowników koncernu jest długa i imponująca. Figurują na niej wybitne postacie kultury i sztuki.

Na strukturę organizacyjną koncernu składały się redakcje poszczególnych pism. Główny tytuł "Ilustrowany Kurier Codzienny" podlegał kontroli Mariana Dąbrowskiego. Pod jego nieobecność koncernem kierowali Mieczysław Dobija i Stanisław Noel. Faktycznie, stery dziennika spoczywały w rękach redaktora Jana Stankiewicza, później dra Ludwika Rubla, posła, redaktora politycznego<sup>97</sup>. 18 grudnia 1935 roku w 25 rocznicę wydania pierwszego numeru "IKC" ukazało się specjalne jubileuszowe wydanie dziennika w postaci wspaniałego rotograwiurwego dodatku. Ten bogato ilustrowany numer jest niezwykle cennym źródłem informacji o koncernie, jego strukturze i współpracownikach. Na jego podstawie możemy odtworzyć składy osobowe większości oddziałów "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w Warszawie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Bydgoszczy, Toruniu, Gdyni, Sosnowcu, Nowym Sączu, Zakopanem, Kielcach, Równem, Grudziądzu i Lublinie<sup>98</sup>. Serce koncernu było jednak w Krakowie na Wielopolu. W tzw. Pałacu Prasy – dawnym gmachu "Bazaru" (domu handlowego) mieściły się redakcje pism i znakomicie wyposażona drukarnia<sup>99</sup>. Pałac tętnił życiem całą dobę. Pracowała specjalna redakcja nocna. W dzień i w nocy czynny był dział telefoniczno-stenograficzny, zmiany były przeplatane. Działało biuro propagandy i reklamy, biuro sprzedaży, dział prenumeraty "Kuriera" i wszystkich periodyków, gdzie na specjalnych maszynach drukowano adresy odbiorców. Poza tym dział ekspedycji dysponujący ciężarówkami, bogate archiwum fotograficzne, także wycinków, dział administracji, stanowiący również biuro ogłoszeń, finansowe i kalkulacyjne biuro drukarni wydawnictw<sup>100</sup>.

Na dachu pałacu znajdowała się specjalna kabina do nasłuchu radiowego, gdzie na zmianę kilku pracowników redakcji odbierało z eteru depeze radiowe. Nadchodziły niemal ze wszystkich zakątków świata w pięciu językach. Zgodę władz na założenie własnej radiostacji uzyskał "IKC" w 1924 roku<sup>101</sup>. Dniem i nocą pracowały dalekopisy utrzymujące kontakt z armią korespondentów na całym świecie. Pilnie śledzono serwisy zagranicznych agencji informacyjnych, zwłaszcza amerykańskiej United Press, na usługi której "IKC" miał w Polsce monopol. Koncern zawarł także umowę z Agencją Środkowo-Europejską. Informacje z tego źródła sygnowano li-

<sup>97</sup> O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 13, 28.

<sup>98</sup> *Numer Jubileuszowy "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", dodatek rotograwiurwego. Materiały z IKC. Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2279; Materiały z "IKC". "Kalendarium na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC". Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2279.*

<sup>99</sup> O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 6.

<sup>100</sup> *"Numer Jubileuszowy Ilustrowanego Kuriera Codziennego, dodatek rotograwiurwego. Materiały z IKC Archiwum Państwowe w Krakowie IT 2279 ; także W. Władyka, op. cit., s. 20.*

<sup>101</sup> *Własna radiostacja radiotelegraficzna. "IKC" 1924 nr 264 z dnia 27 września; także, "IKC" Numer jubileuszowy, dodatek rotograwiurwego. Materiały z "IKC", Archiwum Państwowe w Krakowie IT 2279.*

terką “U”<sup>102</sup>. Korzystał także z serwisów Polskiej Informacji Literackiej (PIL). Od 1923 roku część pracowników i korespondentów PAT, za dodatkowym wynagrodzeniem pracowało na potrzeby koncernu “IKC”<sup>103</sup>. Redakcja posiadała także stałe połączenie z Warszawą. Gdy przed sądem we Lwowie toczył się słynny proces Gorgonowej, korespondencje z sali rozpraw na bieżąco trafiały do redakcji na Wielopolu. Do tego celu rezerwowano wszystkie połączenia z Krakowem, utrzymując stały kontakt z Pałacem Prasy<sup>104</sup>. Koncern prasowy “IKC” ze swoimi oddziałami stanowił na owe czasy najnowocześniejszą maszyną informacyjną w Polsce.

Olbrzymi nakład “Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, który jak stwierdzono notarialnie w 1935 roku osiągał 236 tys. egzemplarzy, rozprowadzany był za pośrednictwem sieci 320 punktów sprzedaży w kraju i 1827 za granicą. Tygodniowo z bram drukarni wyjeżdżało ciężarówkami na kolej 51 tys. paczek z wydawnictwami “IKC-a”. Sam dziennik czytało ponad milion odbiorców dziennie (“IKC” podaje 1, 180 tys.)<sup>105</sup>.

Przed wybuchem II wojny światowej “IKC” był bogatą firmą, której sprzyjała koniunktura. Przedsiębiorstwo rozwijało się tak pomyślnie, że imponująca siedziba w Pałacu Prasy stawała się coraz ciasniejsza. Po bezskutecznych próbach zakupu któregoś z sąsiadujących budynków przy ulicach Wielopole i Starowiślniej, udało się pozyskać dla rozbudowy “IKC” gmach kamienicy obok Poczty Głównej. Nowa filia koncernu w dawnym Pałacu Pareńskich miała być połączona z “krążownikiem” specjalnie do tego celu wybudowanym podziemnym tunelem. Podobno istniały już plany tego przedsięwzięcia. Imponujący projekt rozbudowy przerwała wojna<sup>106</sup>.

Ostatnie dni przed niemiecką agresją oraz okres bezpośrednio po zajęciu Krakowa przez hitlerowców jest stosunkowo mało znany. Marian Dąbrowski, podobnie jak znaczna część polskich elit politycznych, nie wierzył w możliwość zbrojnego konfliktu Polski z Niemcami. Z tego też powodu nie poczyniono w Pałacu Prasy większych przygotowań na wypadek wojny. Niewiara Dąbrowskiego posunięta była tak dalece, że w przeddzień agresji na Polskę wybierał się “Batorym” na wystawę do Nowego Jorku. Okres bezpośrednio przed atakiem spędzał w swojej willi w Nicei, skąd zamierzał udać się w zaplanowaną podróż. Wydawnictwo, bez pełnomocnictw, pozostało więc na łasce kilkuosobowej dyrekcji w osobach Rappaporta-Ranickiego, Noela, Turowicza i Zalesińskiego. W budynku przy Wielopolu nie było już braci Dobijów, którzy poróżniwszy się z Dąbrowskim o podział zysków, opuścili interes. Redakcją pisma kieruje specjalnie powołany do tego komitet: Henryk Ranicki,

<sup>102</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 321; także C. Brzoza, op. cit., s. 128–129.

<sup>103</sup> C. Brzoza, op. cit., s. 128.

<sup>104</sup> Informacja pochodzi od pracowników “Dziennika Polskiego”, wcześniej związanych z “IKC”.

<sup>105</sup> Informacje podano z Jubileuszowego numeru “IKC”, dodatku rotograviurowego z 18 XII 1935 roku. Biorąc pod uwagę napuszony ton tego wydania, wydają się zbytnio przesadzone, zwłaszcza dane dotyczące czytelnictwa pism koncernu.

<sup>106</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza*, op. cit.



Ludwik Rubel, Jan Stankiewicz, Ferdynand Zweig i Noel z dyrekcji. Kilkuosobowa dyrekcja przygotowuje ewakuację do Lwowa, jak się później okaże niezbyt udanie. Na remont budynku i uruchomienie wydawnictwa we Lwowie przeznaczają się kwotę 200 000 złotych. W krakowskiej redakcji zgromadzono w tym czasie zapasy papieru, farb, czernideł, koksu i materiałów biurowych<sup>107</sup>.

Jeszcze przed samym wybuchem wojny "IKC" wydaje nowe pismo lokalne "Godzina 6 wieczorem". W dniu ogłoszenia powszechnej mobilizacji "Tempo Dnia" drukuje afisz mobilizacyjny (wzór afisza otrzymał "IKC" prawdopodobnie od referenta prasowego, zanim wydano oficjalne zgodę), co powoduje natychmiastową reakcję cenzury. Zarządzenie konfiskaty "Tempa Dnia" przychodzi do redakcji w momencie, gdy cały nakład jest już rozprzedany<sup>108</sup>.

Po wybuchu wojny część redakcji udaje się ciężarówkami (w tym limuzyną pani Dąbrowskiej) do Lwowa. Wśród uciekinierów znajduje się m.in. Jan Stankiewicz. We Lwowie Stankiewicz wydaje 3–4 numery "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Druk dziennika odbywa się w podrzędnej drukarni w nakładzie od kilkuset do 2 tysięcy egzemplarzy. Numery wyglądają podobnie do wydań krakowskich. Jak wspomina Stankiewicz: "Pragnąc zachować ten sam, co w Krakowie charakter "IKC", kazałem w Krakowie zrobić klisze wedle nagłówka"<sup>109</sup>.

Drukowany na płaskiej maszynie "Kurier" zawiera tygodniowy felieton Zygmunta Nowakowskiego, artykuł polityczny Ludwika Rubla, wiersz, rozważania strategiczne oraz telegramy PATA i wiadomości pochodzące z radia<sup>110</sup>. W Zaleszczykach uciekinierzy zaopatrują się w paszporty i wize rumuńskie.

W Krakowie, pozostała na miejscu część redakcji nie przerywa pracy, nawet podczas bombardowania. Większość personelu woli nie schodzić do podziemi (magazynu) Pałacu Prasy, gdzie zgromadzono łatwopalne zapasy. Po wkroczeniu Niemców (9 września) redakcję obejmuje Ludwik Szczepański. Podpisuje "IKC-a" jako "redaktor w zastępstwie". Niemcy, wbrew obawom nie aresztują nikogo spośród autorów antyniemieckich artykułów, które ukazywały się w "Kurierze" przed wybuchem wojny.

W następnych dniach (od 14 września do 26 października) władze hitlerowskie narzucają dziennikowi propagandowe artykuły. W tej sytuacji redaktor Szczepański pozoruje chorobę i wycofuje się z "IKC". 26 października na łamach "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" opublikowano "Proklamację Generalnego Gubernatora", a dzień później wyszedł pierwszy numer gadzinówki "Goniec Krakowski", o ironio swym tytułem nawiązujący do konkurencyjnego dziennika Battaglii.

Marian Dąbrowski prawdopodobnie sprzedaje willę w Nicei, rodzinne klejnoty i za namową swojego przyjaciela Jana Kiepurę w 1941 roku wyjeżdża do Stanów

<sup>107</sup> Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.

<sup>108</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza*, op. cit.

<sup>109</sup> Ibidem.

<sup>110</sup> Ibidem.

Zjednoczonych<sup>111</sup>. Umiera w Miami na Florydzie (w dniu swoich urodzin) 27 września 1958 r.

### **"Ilustrowany Kurier Codzienny" on its 90th Birthday**

#### **Abstract**

The paper presents the history of the legendary Polish daily, "Ilustrowany Kurier Codzienny", from its very beginnings in 1910 till the moment it was converted by the Nazis (1939) into their propaganda organ (the so-called reptile journalism). The material presented here is a fragment of a broader work: doctorate dissertation of the author.

The paper discusses the context in which the Daily originated, stages of its transformation from a local newspaper into a national large-circulation periodical with numerous thematic editions. The publishing activity of the "Ilustrowany Kurier Codzienny" Concern is also the point of considerable interest, as well as the mechanisms of capturing the press market. The work has been largely based on scholarly and journalist texts. A lot of data come from the archival materials, including the diary of Jan Stankiewicz, the technical editor and responsible editor of the IKC Concern. Stankiewicz's memoirs belong to the section of restricted documents in the Cracow's archives.

<sup>111</sup> Ibidem.